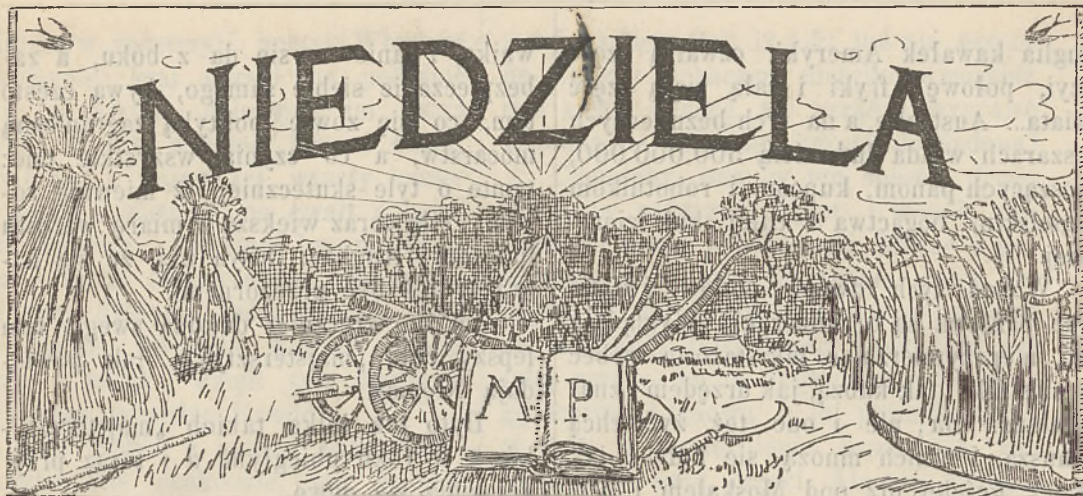




PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:
 Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
 Za granicą:
 Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.
 Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczto-
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
 uwzględni się reklamacyi.
 Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: **Biurowo „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.**

Z wielkiego świata.

Są na dnie morza zwierzokrzewy, zwane polipami, podobne niekiedy do naszych pajaków, jeno twarde jak krzew, a łapami czyli ramionami swojemi rozrastające się na wszystkie strony w nieskończoność.

Choć ma życie jak pajak lub skorupiak, polip taki nieruchomo w jedno miejsce wrosnięty, co rok szerząc się i zwiększając, obejmuje, zagarnia i wchłania w siebie wszystkie żyjące i nieżyjące jestestwa, które mu się nawiną po drodze nieraz na morg, dziesięć i sto morgów przestrzeni... Ogarnia powoli i niepostrzeżenie jak drzewo korzenie swe rozpuszczające... Biada zwierzętom i rybom, które ockną się pomiędzy jego ramionami... Wciągnie je w siebie polip i zdusi bez ratunku!

Takiemi polipami w świecie politycznym, w życiu ludów, są dwa państwa: Rosya i Anglia.

Pierwsza za czasów gdy byliśmy już potężnem państwem w Europie i biliśmy z Jagiełłą Niemców pod Grunwaldem, przestawała zaledwo całować łapy chanów tatarskich, w których niewoli przebyła lat 150 z górą; zaczęłam pokonawszy ich, poczęła w XV. wieku wysuwać swoje ramiona na wszystkie cztery strony świata; w ciągu trzech następnych wieków pochłonięła Tatarów, Ruś, Polskę, Finów, Kaukaz, część Turcyi i Persyi, cały Sybir, część środkowej Azji i z małego księstwa moskiewskiego stała się dzisiaj mocarstwem, posiadającem 120,000,000 ludzi i ziemi przeszło dwa razy więcej aniżeli cała Europa!

Jeszcze prędzej i silniej rozrosła się Anglia; za czasów, gdy nasz Sobieski gromił Turków pod Wiedniem, nie większa od połowy naszej Galicyi, ma dziś

Anglia kawałek Ameryki, czwartą część Azyi, połowę Afryki i całą piątą część świata... Australię, a na tych bezmiernych obszarach włada ludnością 500,000.000, znośących panom, kupcom i robotnikom angielskim bogactwa z całej kuli ziemskiej.

Wobec tych dwóch panów świata, inne państwa są to mizeraki... Wyglądają one, nieprzymierzając, jak starosta wobec namiestnika tak kabza, jak urzędem i znaczeniem... Ba, ale i one też żyć chcą i muszą, i u nich mnożą się ludzie jak sikory, gęściej niż pod Moskałem i Anglikiem, a chleba coraz mniej, bo ziemia ta sama, a gęby do wyciągania z niej pokarmu coraz liczniejsze. Oglądają się tedy wciąż do koła, iżby coś oberwać z boku i zabezpieczyć przyszłość tej płodzącej się biedocie... Postępują tedy jak lis, co widząc wilka, raczącego się zaduszonym wołem, posłał żonę, iżby skomleniem odciągnęła uwagę żerującego w inną stronę, a tymczasem sam z drugiej szarpnął kawał zdobyczy!

Otóż to omylanie czujności przeci-

wnika, rwanie co się da z boku, a zabezpieczanie siebie samego, bywa często tem, co się zowie polityką zagraniczną mocarstw, a co czynią wszystkie one: tamte o tyle skuteczniej, iż miewają rozum i siłę coraz większą w miarę wzrostu ludności; Anglia i Rosya zaś, że się nauczyły też być przezornymi.

Im kto zręczniejsz dokona swego, tem lepszy robi „majstersztyk“, jak powiadają Niemcy.

Było też kilka takich „majstersztyków“ w roku ubiegłym, a i teraz przygotowują się nowe...

Anglia posiada bogaty Egipt w Afryce, jakby prawem zastawu, a chce mieć go na własność... W tem oczywiście stoją jej na przeszkodzie wszyscy, najwięcej zaś Francya, Włochy i Niemcy. Państwa te należące do dwóch różnych sojuszów, godzą się przeciw z sobą w czynieniu przykrości Anglikom nad morzem Czerwonym, i nad zatoką perską. Anglicy zaś nie mogąc państw tych poróżnić, postanowili, jak ów lis z bajki, odwrócić uwagę ich w inną stronę...

Konfederat.

OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Księżyc podniósł się tymczasem na niebie i zmalął jak krążek od faski...

Bednarz przedzierał się przez krzaki jak mógł najciszej, a podwinąwszy poły kapoty przeskoczył wreszcie głęboki rów i stanął na wygonie, który prosto prowadził do zagrody Radysza. Zaledwie bednarz odsapnął i poły kapoty na dół opuścił, gdy nagle usłyszał za sobą jakby brzęk szabli... Obrócił się więcej ze strachu jak z ciekawości i zdało mu się, że włosy wyrosły mu z łysiny i kółkiem stanęły do góry!...

Ta sama czarna postać, którą widział na cmentarzu, stała tuż za nim...

Był to żyd chudy, wysoki, z długą białą brodą i długimi pejsami, kubek w kubek taki sam, jak go Serdak widział we młynie! Najokropniejsze myśli przebiegły przez łysą głowę bednarza. Nogi zachwiały się pod nim, zęby dzwonić poczęły... Do tego niby od niechcenia odwinął żyd poły kaftana. a długa, zakrzywiona szabla błysnęła do księżycu...

— Kto jesteś i czego tu chcesz? — zawołał żyd wcale nie żydowską mową.

Bednarz chciał w tył skoczyć przez rów i dostać się do leszczyny. Nogi zdrętwiały pod nim... Nie ruszył się z miejsca...

— Kto jesteś, gadaj! — powtórzył żyd tak czystą polszczyzną i tak jakoś po polsku przyłożył rękę do szabli, że bednarz

Najpierw zaostrzyli apetyt Włochów na Abisynię, kraj górski na południe Egiptu, w Afryce, obiecując im łatwą zdobycz, a gdy wplątali ich w wojnę, gdy Włochy z wojny tej wyszły haniebnie pobite i musiały na gwałt oglądać się za kupcem, któremu by mogły za bezcen a bodaj darmo oddać swe posiadłości przy Abisynii, które dla nich stały się ciężarem, wówczas Anglicy zjawili się niby z łaską i wzięli tam daremnie od Włochów twierdzę Kasale...

Ale co zrobić z innemi państwami?

Anglia wie doskonale, jak czyhają one tylko na rozbiór Turcyi i jak czułe są na najmniejszy tam niepokój i wrzenie, każde z nich bowiem lęka się, iżby inne państwo nie skorzystało z tego wrzenia i nie urwało czego dla siebie... Wywołują przeto ministrowie królowej angielskiej Wiktoryi, zapomocą grubych pieniędzy, rewolucyę Ormian i Kreteńczyków, a później wojnę Grecyi z Turcyą. Cała Europa szle tam swe okręta i wyteęza uwagę swoich ministrów tylko na sprawy tureckie, a Anglia korzysta

z tej okoliczności, iż nikt już nie patrzy na Egipt i cichaczem nietylko wzmacnia tam swoją władzę, ale urządza wyprawę wojenną na południe Egiptu, do Sudanu!

Chciałaby ona w ten sposób drogą sudańską połączyć Egipt i wogóle posiadłości swoje w północnej Afryce z południowemi i stać się panią całej tej części świata. Krom tego potrzebowałaby na wschodzie tejże części zawładnąć zatoką perską, bo ta zapewniłaby jej drogę morską i lądową z jej posiadłościami w Azji i wzmocnienie panowania również i w owej części. Ale cóż, ubiegła ją Francya! Oto w największej tajemnicy od zachodniej Afryki podążyła wyprawa francuska, przeszła przez jej środkowe pustynie, dotarła do owej zatoki perskiej i tam od jednego z władców wybrzeża, sułtana Oboku, kupiła spory szmat ziemi, na której wybudują Francuzi swoją stacyę dla okrętów celem strzeżenia drogi perskiej i indyjskiej...

Na drugim najdalszym końcu Azji, odbywa się taka sama ciuciubabka!

Wszak pamiętacie jak niedawno woj-

mimo to, iż był prawym katolikiem, zgiął się we dwoje i żyda ułapił za kolana.

— Sławetny i wielmożny panie — bełkotał w strachu — ja jestem Mateusz Piróg, bednarz z profesyi, obywatel tego miasteczka, który ot tak wyszedłem z domu, bo mam złą żonkę, i aby jej do gniewu nie dać powodu... wyszedłem ot tak dla świeżego powietrza...

Żyd zaśmiał się głośnym, szczeropolskim śmiechem, aż mu się siwa broda z jednej szczęki oderwała... Bednarz, prosił w duchu Boga, aby się ziemia pod nim rozstąpiła! Ale ziemia była twardą jak opoka, musiał stać i oko w oko patrzeć na tajemniczego żyda...

— Nie po katolicku kłamiesz, Mateuszu Pirogu — zawołał wśród śmiechu nieznajomy, poprawiając fałszywej brody — ty, o

tym czasie, tu, w tym parowie... oho-ho! płaszku, nie wywiniesz się z łapki...

Bednarz poskrobał się w łysinę, aby jaki szczęśliwy wydobyć z niej pomysł i rzekł po chwili:

— Znają mnie tu wszyscy ludzie, byłem przez dwa lata podcehmistrzem, ożeniłem się po raz drugi z Małgorzatą, rodzoną siostrą byłego naszego cechmistrza, sławetnego Mikołaja Kryłosa, który ma dwa domy w samym mieście i jest najgrubszym obywatelem miasteczka...

— Oho-ho! — zaśmiał się znowu nieznajomy i sięgnął ręką pod kaftan, gdzie zwiśla duża, zakrzywiona szabla...

— Zna mnie także ojciec gospodyni z pod Opatrzności w Jarosławiu — mówił dalej szybko bednarz — robiłem dla niego na wino trzy beczki z suchej dębiny i za-

na ogromnych Chin z maluczką Japonią przekonała wszystkich, że ten olbrzym chiński z 450,000.000 dusz złożony, da się pobić przez niepozorny lud czterdziestomilionowy!... Gdy przeto spostrzeżono, że ci maluczy po zawarciu pokoju coraz bardziej rozwielażają się w Chinach i gotowi opanować wszystek ich przemysł a handel, obudził się w całej Europie niepokój o własną skórę, o zamknięcie dla niej handlu z Chinami, oraz chęć podsunięcia się tak, iżby i gliniane nogi olbrzyma chińskiego poszczerbić lub pokruszyć i samemu, o ile się da, skorzystać, a podstawić stołka Japonii. Próbowano różnych dróg, aby się tam wciśnąć: jedne państwa europejskie ofiarowały się na nauczycieli wojsk chińskich, drugie stręczyły Chinom wielką pożyczkę, trzecie, jak Rosya, obiecały na północy zbudować drogę żelazną, która połączyłaby Chiny przez Rosyę z całym światem... Ten ostatni „interes“ zaniepokoił bardzo inne mocarstwa, a zwłaszcza Anglię. Rosya bowiem wybudowawszy środkowo-azyatycką drogę, gdy skończy ró-

wnoległa do niej drogę sybirską, będzie mogła z najdalszego Wschodu mieć o miesiąc wcześniej wszystkie towary aniżeli Anglia, zmuszona przewozić je morzem przez pół kuli ziemskiej, a co gorsza, zdoła w ciągu dwóch miesięcy przetrzymać miljonowe wojska bądź do Chin, bądź do środkowej Azji... Wówczas Anglicy musieliby pożegnać się nie tylko z wpływem swoim na Chiny, ale i z własnymi Indiami...

W tym strachu podjudzają Anglicy Japonię, która zbroi się na nowo i wysłała moc okrętów na wody chińskie, a świat dowiaduje się o sojuszu Japonii z Anglią! Wszyscy oglądają się teraz na Rosyę... Rosya od czasów Piotra Wielkiego miewa swoich agentów (faktorów) tajnych w Indjach, którzy raz w raz buntują tamtejszych 250,000.000 ludzi przeciw Anglii. Poczęła więc tę robotę i teraz i wywołała natychmiast powstanie na północy Indyi, w górach himalajskich, gdzie Anglia traci najdzielniejszego generała, 300 oficerów i kilka tysięcy żołnierzy!

puszczałem nawet dęgi siarką, jak tego żaden bednarz ani głośny Jakób z Krakowca nie potrafi, a choćby Radysz, który niezasłużenie ma sławę najlepszego bednarza...

Nieznamy zaśmiał się, przez co wprawił bednarza w tak wielki kłopot, że gębę zamknął i stał jak niemy; widząc to nieznamy ujął go silną ręką i rzekł łagodniejszym już głosem:

— Po twoich nocnych wycieczkach w tym dzikim parowie widzę, że jesteś duch niespokojny, a takich mi właśnie potrzeba...

— Św. Antoni! — krzyknął bednarz — jam najspokojniejszy obywatel w całym mieście! Mógłbym być wyprocesować majątek po pierwszej żonie mojej, ale dla miłego spokoju zrzekłem się!... Sąsiad wlaź mi w grunt, dla miłego spokoju posunąłem się... Krewny mojej żony w uroczyste święto wy-

pchnął mnie za drzwi, dla miłego spokoju nie zaniósłem żadnej skargi... Jam człowiek najspokojniejszy!...

— Szczerość twoja podoba mi się, choć czuję pod ręką, że jesteś djabelnie tchórzem podszyty i drżysz jak osina. Powiedz-że mnie, mój ty Mateuszu Pirogu, co stanowi na ziemi całe szczęście twoje? Gadaj!

Bednarz poskrobał się w głowę i milczał...

Nieznamy przyszedł mu w pomoc.

— Nieprawda, że tłusta pieczeń wieprzowa i baranina duszona?

— Szpikowana czosnkiem i młodą słoninką, sławetny panie — wtrącił ośmielony bednarz.

— I kufel miodu na to, nieprawdaż?

— O św. Antoni! — krzyknął bednarz obliczając się od ucha do ucha, toby już były specjały...

Tak rozgromieni nagle Anglicy, nuż w ugodę z Moskwą, a że już byli związani z Japonią, tedy Anglia, Rosya i Japonia we trójkę wybrały sobie za ofiarę królestwo Koreę, to samo, z powodu którego wrzała wojna pomiędzy Chinami i Japonią; gazety piszą właśnie, iż mćże teraz nastąpić rozbiór tej Korei pomiędzy ową trójkę...

Tymczasem wśród tej zawieruchy zjawia się przed najwyższą radą dla spraw zagranicznych w stolicy Chin, w Pekinie, pewien szwab, potrzasa kabzą złotą, dostaje się przed oblicze samego cesarza chińskiego, przed którym pada na twarz i mówi jak następuje:

— Synu nieba! Skoro cię tak zowią wszyscy twoi poddani, to dlatego, iż masz rozum równy bogom, tedy wiesz, że Moskale ci pod bokiem i Anglicy też pod bokiem, a my, Niemcy, bardzo daleko od ciebie. Przeto też nigdy szkodzić ci nie możemy, bo choć wojska nasze pobiły Francuzów na głowę, ale jakżeby one mogły dostać się aż do ciebie przez krajów tyle?... Jednak u nas ludzie

— Zanim tych specyałów dostąpisz — przerwał mu nieznajomy śmiejąc się głośno, aż się po parowie rozległo — muszę cię pierwaj pasować na szlacheica, bo jak szlacheicowi tak i każdemu dzisiaj człowiekowi najświętszą rzeczą w życiu powinna być Ojczyzna!

Rzekłszy to wyłamał dość sporą gałęz leszczyny z pobliskiego krzaku i przeciągnął nią Piroga od łysiny aż do bioder...

Bednarzowi zrazu dech w piersi zaparło, ale widząc, że nieznajomy drugi raz się zamierza, jednym susem przesadził rów i zniknął w krzakach...

Jan Zacharyasiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mnożą się jak pchły i karaluchy, a kar-mu dla nich niema... Oddaj więc nam, panie, w dzierżawę kawałek ziemi, choćby najgorszej: my zapłacimy ci ile zażadasz, byle znalazło się gdzie pole pracy dla ludzi naszych... Dla ciebie zaś, Bogdychanie, spłynie ztąd ten pożytek, że gdzie my staniemy, tam nie puścimy już na krok nikogo innego..

Targ w targ, zawiązano umowę.. I oto naraz pewnego dnia wstrząsnęła światem ku zdumieniu i podziwowi wszystkich wiadomość, że niemieckie wojenne okręta zajęły nad brzegami Żółtego morza za zgodą Chin w Kiao-Czau miejscowość, gdzie Niemcy zbudują port i wezmą do koła grunta w dzierżawę na lat 90, tudzież otrzymają wolność budowania dróg i dobywania bogactw z ziemi het daleko, w głąb kraju, niemal pod samą stolicą chińską...

Rzecz to nie bagatelna. Kraj na pozor najuboższy z całych Chin, gdyż nie rodzą się tam ani ryż, ani wino, ani jedwab, ma za to bogate pokłady węgla kamiennego, który wystarczy nietylko dla wielkiej ilości okrętów, ale i dla innych największych fabryk w świecie! Ludność zaś tamtejsza jest najzdrowszą i najbitniejszą z całych Chin... Niemcy więc sprowadzą swoje wojska i swoich robotników, pobudują port i koleje, oraz fabryki, będą bogacić się i brać ludność miejscową w rekruty, mogąc z niej z czasem wytworzyć wraz ze swoimi żołnierzami wojska niepokonane, a Bogdychanowi pokazać figę...

— Łamcie wy tam sobie głowy za oceanami, a ja będę tu robił swoje z tem, co mi bliżej pod ręce wpadnie — zdaje się mówić na to wszystko hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych w Austrii...

I gdy tamci kręcą Bóg wie gdzie karki i odwrócili uwagę swoją od Turcji pobliskiej, hr. Gołuchowski przygotował tymczasem całkowite wcielenie Bo-

śnui z Hercegowiną do Austrii, namówił sułtana do urządzenia trzech nowych biskupstw bułgarskich w Macedonii, ułatwił Milanowi powrót do Serbii i ma go na swoje zawołanie, a gdy Bułgarzy z Serbami i Grekami poswarzają się znowu, on pójdzie „robić porządek“ aż do Saloniki, do morza egejskiego i urządzi „niespodziankę“ na jubileusz cesarski...

Mieczysław Sosnowski.

 *»Encyklopedyi« Macierzy Polskiej, zbioru wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, o której pisaaliśmy obszernie w ubiegłym numerze, rozeszło się w ciągu trzech tygodni około 1.000 egzemplarzy.*

Wiec stronnictwa ludowego.

W ubiegłym tygodniu odbył się we Lwowie wiec stronnictwa ludowego złożony z mężów zaufania i delegatów tegoż stronnictwa.

Zebrało się półtora ludzi.

Wiec zagaił poseł Bojko powitaniem i zwezwaniami do pracy.

Na przewodniczących wybrano posłów Bojkę i Średniawskiego oraz p. Wiewiórskiego; na ławników Szukra, Mączkę, Sytnika, posła Milana i Kmotkę; na sekretarzy posłów dr. Bernadzikowskiego i Wójcika, tudzież Jachowicza i Dziewońskiego.

Program polityczny przedłożył dr. Winkowski, mówiąc o stosunkach stronnictwa do poprzedniego rządu oraz do innych stronnictw w kraju.

Przytem zabierali głos: Biernat, Mochna, Stapiński, Frankiewicz, Szaflarski, rusin Łucyk, ten ostatni wzywający Polaków do zgody z Rusinami, na co mu wykazywał uczestnik wiecu Michałowski, że Polacy od-

dawna przyczyniają się dzielnie do uświadomienia ludu ruskiego.

Wiec powziął uchwałę, wyrażając nadzieję, że rząd będzie patrzył przyjaźnie na usiłowania stronnictwa, oraz wzywając wszystkich przyjaciół sprawy ludowej, ażeby w myśl praw politycznych i obywatelskich, za pomocą zebrań, wieców, stowarzyszeń i tym podobnie pracowali gorliwie nad dalszym rozwojem sprawy ludowej w Galicyi.

W tyle ważnej sprawie parcelacyi przemawiał p. Popławski. Mowca podniósł, że w Galicyi drobna i średnia własność liczy około 8,000.000 morgów, 1,565.000 posiadłości i 1,100.000 rodzin, z tych 800.000 tylko ma ziemię, ztąd panuje ogromne rozdrobnienie i nieporządek. Komasać i regulacja jest przeto konieczną, a możliwą będzie tylko przy parcelacyi.

W rzeczy tej zabierali głos dr. Szaflarski, Stapiński, Mochna, dr. Winkowski.

Wiec uchwalił, iż:

- 1) uznaje konieczność parcelacyi;
- 2) uznaje potrzebę założenia włości rentowych i banku rentowego.

Za nim się to stanie, mają posłowie stronnictwa ludowego starać się o uwolnienie arkuszy gruntowych od taks i stempli; dalej domagać się, żeby sądom do intabulacyi przydzielono siły pomocnicze; wołać o pomoc Banku krajowego dla parcelacyi; wreszcie komitet wykonawczy stronnictwa ludowego dążyć ma do utworzenia komisji dla popierania tej parcelacyi.

W dalszym ciągu obrad wiecowych dr. Winkowski roztrząsał kwestyę zmiany ordynacyi wyborczej dla Sejmu i Rady Państwa oraz reformy gminnej.

Oprócz niego odzywali się w tej rzeczy: profesor Jegerman, dr. Dwernicki, poseł Wójcik, pp. Frankiewicz i Michałowski.

Wiec uchwalił, iż:

- 1) pragnie rozszerzenia prawa wyborczego w ten sposób, aby wszyscy ci co zdobyli prawo głosowania do Rady Państwa w kurii V-tej mieli prawo to przy wybo-

rach sejmowych, czy to przez głosowanie w osobnej kurii, gdyby takowa ustanowioną była, czy też w dotychczasowych I-szej, III-ciej, lub, IV-tej kurii;

2) głosowanie ma być bezpośrednie i tajne kartkami nieurzędowymi z tem, iż kto zechce, mógłby głosować ustnie;

3) każde miasto, z 30 miast osobną ustawą objętych, wybiera osobnego posła;

4) w kurii IV-tej każdy powiat polityczny wybiera osobnego posła;

5) uniwersytety i różne inne szkoły wyższe, zamiast posyłać rektora (przedstawiciela swojego) do Sejmu, wybierać winny osobnego posła;

6) dochodzenie prawności wyboru posła należeć ma do osobnej komisji sejmowej.

Co do zmiany ordynacji wyborczej gminnej uchwalono starać się o zniesienie w gminach wiejskich podziału wyborców na koła i utrzymać się przytem, iż wszyscy ci członkowie gminy, którzy w niej opłacają podatki bezpośrednie, uprawnieni są do głosowania.

Po mowie p. Stapińskiego o niepodzielności gruntów, poseł Żardecki zajął się sprawą kredytu włościańskiego, popierany w tem przez posła Średniawskiego.

Wiec uchwalił, iż:

uznaje pożyteczność kas gminnych pożyczkowych z tem, aby ograniczono pożyczki w mniejszych kasach do 50 złotych, a w większych do 100 złotych;

aby tam gdzie niema kas gminnych, gminy na utworzenie takowych, zaciągały pożyczki komunalne, wydawane przez Bank krajowy na 4 1/2 %;

pożyczki powyżej 50 i 100 złotych, do spłaty w lat kilka, załatwiają się w powiatowych kasach pożyczkowych i oszczędności;

kredyt hipoteczny od 200 złotych ma czerpać się z Banku krajowego;

iżby ustawę o podatku rentowym zmieniono tak, aby opłata podatku dotyczyła kapitalistę, nie pożyczającego;

aby dla banków, pożyczających ludowi,

poczyniono ułatwienia jeszcze większe, aniżeli obecnie;

aby z banku austro-węgierskiego korzystali też rolnicy i te zakłady, które pożyczają włościanom.

Wicownicy podziękowali teraz posłowi Żardeckiemu, iż choć sam nie należy do stronnictwa, wziął jednak udział w jego obradach, na co tenże odpowiedział, iż gdy idzie o dobro ludu, tam on zawsze gotów pracować, bez względu czy to lub owo stronnictwo podejmuje tę robotę...

Po wyborze rady naczelnej wiec został zamknięty.

Wystąpienie posła Kramarczyka.

Stary Bismark tak swoich Prusaków nauczył zachłanności, iż zapomnieli o tem, jako kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada...

Przypomniał im dopiero teraz tę odwieczną prawdę jeden z najoświecześniejszych włościan naszych, poseł ludowy Kramarczyk.

Postęp ludzkości polega nie na tem, żeby się jedni ludzie odgradzali od drugich tak zwanym »murem chińskim«, lecz by w ciągłych pomiędzy sobą zostawali stosunkach i wzajemności. Dlatego to obywatele jednego państwa muszą i mogą jeździć lub przebywać swobodnie w innem państwie. Inaczej nie byłoby ani wymiany myśli, ani handlu, ani właśnie tego, co się zowie oświatą wyższą, cywilizacją.

Lecz Bismark, który dbał o cywilizację tylko tyle, o ile potrzebną ona była dla Prusaków, iżby zagarnąć dla nich jak najwięcej zdobyczy, pierwszy w Europie nowoczesnej począł nieprawnie wyrzucać z państwa pruskiego obywateli innych państw, a zwłaszcza Polaków z pod zaborów moskiewskiego i austriackiego; postępowanie to zaś jeszcze i dla tego było nierozumne i bezprawne, że na kongresie wiedeńskim roku 1815 mocarstwa poręczyły zgodnie, że Polacy wszystkich trzech dzielnic mogą i mają prawo

przebywać gdzie im się żywnie podoba i przenosić się bez przeszkód z jednej dzielnicy do drugiej.

W ślad za Bismarkiem poszli jego uczniowie i od tej też pory, co roku, rząd pruski, gdy mu potrzeba do robót fabrycznych lub na żniwa tanich robotników polskich, sam ich werbuje z Królestwa Polskiego i Galicyi, a gdy mu przyjdzie inna fantazyja do głowy, wydala Polaków z granic swoich bez najmniejszego powodu.

Ale na to jest rada oddawna, nie tylko w Starym Testamencie, gdzie powiedziano: „oko za oko, ząb za ząb,“ ale i w zwyczajach międzynarodowych, to znaczy represaliach, czyli w oddawaniu przez jedno państwo drugiemu wet za wet...

Dla tego to bardzo słusznie i mądrze postąpił poseł Kramarczyk, gdy na posiedzeniu Sejmu krajowego interpelował rząd: dla czego spokojnie patrzy na wydalenie naszych obywateli z Prus i jeżeli nie może zapobiedz inaczej, niech czyni to samo z pruskimi poddanymi, (rzecz prosta z Niemcami; *przypisek redakcyi*).

A gdy się zważy, że poddanych pruskich daleko więcej przebywa u nas, aniżeli naszych w Prusach, bo mnóstwo kupców, agentów, przemysłowców, rękodzielników i robotników włóczy się po kraju naszym w nieustannej pogoni za chlebem, toż, gdyby rząd zastosował względem nich prawo represaliów podług interpelacyi posła Kramarczyka, wyszliby na tem jak najgorzej!

Co się z tą interpelacją stanie, nie wiadomo. Jedni sądzą, iż nie odniesie ona żadnego skutku... Drudzy natomiast utrzymują, jako, bądź co bądź, da ona Prusakom dużo do myślenia...

Dla nas najbardziej pociesającą rzeczą, jest to, iż interpelację tę uczynił włościanin, czujący się w pełni synem Narodu, przemawiający szczerze, uczciwie a śmiało w imię najświętszych praw narodowych i występujący w obronie krzywdzonych swoich rodaków...

S E J M.

Posiedzenie VI.

Sekretarze odczytują szereg petycyi (prośb), których liczba doszła do 535.

Poseł hr. Potocki popiera prośbę Wydziału powiatowego w Przemyślanach o zaopiekowanie się zamierzoną budową kolei Zadzówrze-Przemysłany-Rohatyn.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Soleskiego, o utworzenie w kraju co najmniej 4 szkół rzemieślniczych rządowych i takież czytanie wniosku posła Merunowicza, w przedmiocie rozszerzenia szkoły kowalskiej w Sułkowicach.

Teraz zabiera głos poseł Barwiński (Rusin) i mówi szeroko a gruntownie w sprawie wydania ustaw krajowej o obowiązkowych spółkach rolniczych.

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Komisji szkolnej przekazano wniosek posła Okuniewskiego, w przedmiocie założenia seminarium nauczycielskiego w Horodence, Zaleszczykach albo Czortkowie i żeńskiego seminarium nauczycielskiego w Kołomyi z ruskim językiem wykładowym.

Poseł Nowakowski (zaciekły radykał ruski) czyni wniosek o zaprowadzenie powszechnych, bezpośrednich wyborów do Sejmu, rad powiatowych i rad gminnych, który to wniosek z miejsca odrzucono.

Poseł Starzyński stawia nagły wniosek o udzielenie pogorzelcom gminy Derewnia odpowiedniej zapomogi.

Odczytano złożone do łaski marszałkowskiej wnioski i interpelacje.

Wnioski:

posła Kramarczyka o wezwanie rządu, iżby jadący z próżnemi wozami byli zawsze na komorach celnych dniem i nocą przepuszczani i aby opłatę celną w Oświęcimiu zniesiono;

posła Żardeckiego o polecenie Wydziałowi krajowemu przeprowadzenia reformy istniejących kas pożyczkowych gminnych;

posła Pilata projekt ustawy ustanawiającej najmniejszą rozległość parceli gruntowych i leśnych;

posła Średniawskiego projekt ustawy pocztowych giełd pracy w Galicyi.

Interpelacje:

posła Winniczuka w sprawie szkód w płonach w gminie Pawełcze i innych:

posła Kramarczyka, iżby rząd austriacki do pruskich poddanych w Austrii zamieszkałych stosował to samo postępowanie i wydalał stąd poddanych pruskich, jak długo rząd pruski będzie to czynić z naszymi poddanymi:

posła Krempy z powodu nadużyć popełnianych przez poborcę podatkowego Sroczyńskiego w Mielcu;

posła Warzechy, iżby rząd na wzór pruski utworzył fundusz kilkomilionowy dla zakupna majątków ziemskich wystawionych na licytację i parcelacyowania tychże w celu utworzenia włości rentowych;

posła Średniawskiego w sprawie rzekomych nieprawidłowości przy wyborach do rady gminnej w Sidzinie;

posła Wójcika o zaniechanie ściągania podatków za rok ubiegły a to z powodu panującego nieurodaju.

Koniec posiedzenia.

Posiedzenie VII.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. marszałek zawiadamia sejmujących o zgonie posła Polanowskiego i w dłuższem, rzewnem przemówieniu czci w zgasył miłośnika Ojczyzny, gorliwego posła, przodownika w sprawach publicznych, rzecznika gorącego autonomii, wzorowego gospodarza.

Izba wysłuchiwała słów p. marszałka stojąco, a po skończeniu ich odezwały się ze wszęch stron objawy uznania.

Z porządku dziennego przyszedł pod obrady wniosek posła Pilata o ustanowienie najmniejszej rozległości parceli katastralnej.

»Niekorzysty rozdrobnienia własności ziemskiej — rzekł mowca — potęgowane są w kraju naszym bardzo znacznie przez to, iż rozpowszechniony jest zwyczaj dzielenia się z osobna każdym oddzielnie położonym kawałkiem gruntu. Skutkiem tego powstają parcele tak drobne, iż należyta ich uprawa częstokroć jest niemożliwą, a żadną miarą opłacać się nie może. Według wiarogodnych doniesień z różnych stron kraju, tworzone bywają nieraz nowe parcele tak szczupłe, iż niepodobna oznaczyć ich obszaru na mapie katastralnej, której skala jest, jak wiadomo, 1 cal = 40 sążni. To też liczba parceli katastralnych w Galicyi, która wynosiła w roku 1857: 13,021.014, w roku 1870 doszła do: 15,757.241, a w roku 1895 wynosiła już: 17,543.638. Biorąc miarę z ostatnich lat, przybysza co roku przeszło 100.000 nowych parceli. Obok upadku upra-

wy ziemi, która na tak drobnych przestrzeniach nie może odbywać się odpowiednio i z korzyścią, sprowadza nieograniczone tworzenie coraz to drobniejszych, nowych parceli utrudnienia znaczne w ewidencji hipotecznej i katastralnej, a przez to niepewność co do stosunku własności. Nadto coraz więcej gruntu ubywa na miedze i niezbędne drogi. Zachodzi tedy u nas potrzeba wydania ustawy, któraby na wzór ustaw niektórych krajów niemieckich, mianowicie: Badenii i Hesyi, ustanowiła najmniejszą rozległość parceli tak, iżby nie mogły już być tworzone nowe parcele z rozległością mniejszą. Owa najmniejsza rozległość parceli musi być inną dla lasów, a inną dla pozostałych rodzajów uprawy. Dla ogrodów, po największej części ręcznie uprawianych, nie żąda się żadnych ograniczeń, iżby nie utrudniać wyżywienia się chałupnikom. Również nie mają zastosowania ograniczenia w razie stawiania nowych budynków mieszkalnych i gospodarskich».

Wniosek posła Pilata odesłano do komisji administracyjnej.

Poseł Średniawski uzasadnia ponowny swój wniosek o zaprowadzenie pocztowych giełd pracy w Galicyi (praktyczny ten wniosek roztrząsaliśmy szeroko w *Niedzieli* z roku zeszłego; *przypisek redakcyi*).

Poseł Żardecki czyni teraz następującego brzmienia wniosek w przedmiocie kas gminnych.

»Poleca się Wydziałowi krajowemu:

I. Ażeby za pośrednictwem wydziałów powiatowych starał się przeprowadzić reformę istniejących kas pożyczkowych gminnych, zwłaszcza w tym kierunku, iżby ograniczoną została wysokość udzielanych pożyczek, oraz przestrzegano spłat nietylko procentów, lecz zarówno i wypożyczonego kapitału.

II. Ażeby w sposób właściwy pouczono gminy, że drogą pożyczek komunalnych, nisko oprocentowanych, będą mogły w razie potrzeby istniejące już kasy wzmocnić, a do utworzenia nowej kasy pożyczkowej przystąpić tam, gdzie dotychczas brak tego rodzaju urządzeń».

Poseł Kramarczyk omawia szerzej wniosek swój mający na celu wezwanie rządu, ażeby na wszystkich komorach celnych austriackich, wszyscy podróżni bez różnicy stanu i godności, byle jadący z próżnemi wozami, o każdej porze dnia i nocy bezwarunkowo i bez żadnej zwłoki byli przepuszczani, w Oświęcimiu zaś, iżby zniesiono

opłatę 8 krajcarów, jako krzywdzącą włościan.

Wniosek posła Żardeckiego odesłano do komisji bankowej, wniosek posła Kramarczyka zaś do komisji administracyjnej.

W przedmiocie kredytu włościańskiego i zmiany statutu Banku krajowego, w myśl przedłożenia posła dr. Skalkowskiego, uchwalono podnieść porękę kraju dla obligów komunalnych z 5 do 15,000.000.

Następuje z kolei sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie zaprowadzenia praktycznej szkoły konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym.

Zabiera głos poseł Urbański i przedstawia, iż zupełny okres nauki w szkole tej trwać ma przez lat 3, po miesiący 5 od dnia 15. listopada do dnia 15. kwietnia w szkole, a 7 miesięcy nauki praktycznej. Od kandydatów wymaga Wydział krajowy ukończonej 4 klasy realnej lub gimnazjalnej, a względnie równorzędnej klasy szkoły rolniczej, handlowej i tym podobnie. Dla umożliwienia kształcenia się pragnie Wydział krajowy utworzenia zasiłków z funduszy krajowych i wydziałów powiatowych. Z zasiłkiem, który wynosiłby w szkole po 25 złotych, połączone są wynagrodzenia w czasie praktyki letniej w kwocie po 1 złotym względnie 1 złoty 50 krajcarów dziennie. Stypendyści muszą się zobowiązać do odsłużenia po skończeniu nauki 10 lat w służbie kraju, powiatu lub gminy. Komisya godząc się zupełnie na projekt Wydziału krajowego wniosła:

a) upoważnić Wydział krajowy do zaprowadzenia i otwarcia praktycznej szkoły konduktorów drogowych na podstawie przedłożonego planu;

b) otworzyć szkołę już w listopadzie roku bieżącego i na jej pierwsze koszta przeznaczyć 1.000 złotych, a na jej utrzymanie i zasiłki 1.500 złotych, począwszy zaś od 1889 roku 5.000 złotych.

Najniespodzianie wywiązała się nad tą rzeczą długa rozprawa w której wzięli udział posłowie: dr. Czajkowski, Męciński, Chamiec, Abrahamowicz, Rotter, Jędrzejowicz, ks. Niebyłowiec i Urbański, poczem wnioski komisji prawie jednomyślnie przyjęto.

W końcu odczytano następujące wnioski i interpelacje:

poseł Czecz wnosi uchwalenie polecenia Wydziałowi krajowemu, aby cały szereg spraw dotyczących się wywozu bydła i nierogacizny zbadał dokładnie i po zbadaniu za-

stosował te środki, które okażą się potrzebnymi;

poseł Rotter wnosi uchwalenie potrzeby reformy szkół średnich;

poseł Jabłoński wnosi wezwanie rządu o zarządzanie regulacji rzeki Wisłoka w Rzeszowie;

poseł Bojko interpeluje p. komisarza rządowego z powodu unieważnienia wyboru jednego członka rady powiatowej w Ropczycach;

poseł Rozwadowski interpeluje o wydanie zarządzeń w celu zabezpieczenia mieszkańców przybrzeżnych rzeki Świcy;

poseł Krempa interpeluje z powodu niewypłacenia przez starostwo w Tarnobrzegu czynszów dzierżawy polowania kilku gminom;

poseł Milan interpeluje o zarządzenie otworzenia targów na bydło w powiatach Krosno, Jasło, Sanok i Strzyżów;

poseł Szwed interpeluje o uwolnienie od podatku domowo-klasowego szop położonych na polanach w okolicach górskich w powiecie żywieckim;

poseł Barwiński wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu założenia w Założcach warsztatu tkacko-kilimkarskiego;

poseł Wachnianin żąda ustawy regulującej stosunki językowe urzędników państwowych w tym kierunku, ażeby w miejscowościach o mieszanej ludności polskiej i ruskiej, urzędnicy państwowi władali w piśmie i słowie obu językami i aby rozporządzenia, dekrety, rezolucje wydawano w obu tych językach.

P. marszałek zamyka posiedzenie.

Łabędź, szczupak i rak...

Zgoda... to błogi, to święty, dar Boży!
Zgoda i w słabych cudem siły mnoży,
A najsilniejsi, skoro brak im zgody,
Zamiast pożytków, zbiorą tylko szkody.

*

Rak i łabędź ze szczupakiem

Uradzili wałą sprawę:

Wraz się nająć pod dostawę,

Wóz prowadzić bitym szlakiem.

Ciężar mały, droga gładka,

Iść powinni by jak z płatką...

Cóż, gdy łabędź rwie się w chmury,

W tył się cofa rak przekora,
Szczupak ciągnie do jeziora:
Ani z miejsca ruszyły fury!...

*

Kto z nich winien, a kto prawy
Nie rozsądzę ja tej sprawy,
To wiem tylko, bracia moi,
Że wóz jak stał, tak i stoi!

Adam Pług.

Ku chwale bożej.

= Ks. biskup krakowski wysłał z powodu jubileuszu Ojca św. następujący telegram: »Kraków, niegdyś stolica, zawsze serce Polski, wierny Rzymowi, przejęty wdzięcznością, błaga Najwyższego, iżby Wszech Świątobliwości obchodzącej dziś 60-letni jubileusz kapłański, dozwolił w długie jeszcze lata jako Światło z Nieba przyświecać swemu królestwu na ziemi i być pochodnią dla nóg naszych«. Ks. kardynał Rampolla nadesłał na to taką odpowiedź: »Życzenia i uczucia przywiązania synowskiego, wyrażone w telegramie, sprawiły nader wielką radość Ojcu św., który pełen wdzięczności, udziela najmiłościwiej ks. biskupowi, kapitule, duchowienstwu i ludowi pieczy biskupiej powierzonemu, apostołskiego błogosławieństwa«.

= Rada miasta Lwowa odebrała już od rządu dawny kościół PP. Klarysek, który odnowi swoim kosztem na pamiątkę jubileuszu cesarskiego.

= Na odnowienie katedry ruskiej w Stanisławowie ofiarował z własnej szkatuły tameczny biskup grecko-katolicki, ks. Kułowski, 15.000 złotych.

Wiadomości z ziem polskich.

* Książę Imeretyński, człowiek ludzki i zarządca sprawiedliwy, którego koniecznie nieprzyjaźni nam urzędnicy moskiewscy z posady namiestnika Królestwa Polskiego usu-

nać chcieli, pozostaje na tem stanowisku i otrzymał podobno nawet wyraz zadowolenia carskiego.

* Największem miastem polskiem po stolicy naszej, Warszawie, mającej przeszło 600.000 mieszkańców, jest Łódź w Królestwie Polskiem. Liczy ona 315.000 dusz i posiada 5.000 zakładów przemysłowych i handlowych. Ogólna wytwórczość fabryk łódzkich dochodzi do 82,000.000 rubli. Przed wiekiem była to zwykła, nie znana niemal nikomu osada!...

* W Kluczborku, na Górnym Szlązku, dyrektor szkoły tamecznej, a wielki nieprzyjaciel polskości, zastrzelił swoją żonę, dwoje dzieci, a potem sobie w łeb palnął... Niema co mówić, piękny przewodnik zakładu naukowego i krzewiciel oświaty!

 *Cena »Encyklopedyi« Ma-cierzy Polskiej, zbioru wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, wynosi: za dwa tomy nieoprawne i słoty 50 krajcarów, za dwa tomy w oprawie 2 słoty.*

Z TYGODNIA.

Wydział krajowy postanowił wnieść do Sejmu projekt ustawy o znizeniu lat służby nauczycieli szkół ludowych z 40 na 35.

Sejmowa komisya szkolna zgodziła się w zasadzie na sposób załatwienia wniosku językowego posła Barwińskiego przygotowawszy pod uchwałę Sejmu następujące rezolucje: I. Sejm wyraża przekonanie, iż znajomość obydwu języków krajowych jest rzeczą pożądaną dla obydwu narodów, kraj ten zamieszkujących, a zwłaszcza dla tych, którzy mają w kraju sprawować urzędy polityczne. II. Sejm wyraża radzie szkolnej krajowej uznanie za podjęte

dotąd z pomyślnym skutkiem usiłowania, dążące do ułatwienia młodzieży szkół średnich nauki obydwu języków krajowych. III. Sejm wzywa radę szkolną krajową, ażeby w usiłowaniach tych wytrwała nadal i dążyła stopniowo do tego, iżby w miarę pozyskania odpowiednich sił nauczycielskich, we wszystkich szkołach średnich kraju zaprowadzony był drugi język krajowy, jako przedmiot nauki względnie obowiązkowy, w odpowiedniej liczbie godzin. IV. Sejm wzywa rząd, ażeby w celu urządzenia kursów praktycznych nauki języka ruskiego utworzył przy obu uniwersytetach, tudzież przy politechnice lwowskiej posady odpowiednio uzdolnionych nauczycieli języka ruskiego.

W dniu onegdajszym obradowali posłowie sejmowi, wybrani z różnych stronnictw, nad sprawą niesienia skutecznej pomocy ludności w okolicach dotkniętych nieurodzajem i klęskami żywiołowymi w roku minionym. Przewodniczył obradom ks. Czartoryski. Roztrząsano najpierw szykany weterynaryjne, które dla włościan w wielu okolicach są nieraz szkodziwsze, niż grad, wylewy i nieurodzaj! Ze względu jednak na to, iż z powodu wniosków posłów Bojki i Milana przedmiot ten będzie wyczerpująco roztrząsany w Sejmie, obradujący powstrzymali się od powzięcia jakichkolwiek uchwał. Następnie wzięto pod uwagę egzekucje podatkowe w okolicach dotkniętych nieurodzajem. Uchwalono wystać do namiestnika, ks. Sanguszki, deputację, złożoną z posłów ks. Czartoryskiego, Potoczka, Skrzyńskiego i hr. Stadnickiego z przedstawieniem, ażeby w tych okolicach, gdzie sprawdzone są szkody żywiołowe, powstrzymano ściąganie podatków. Deputacja ta ma także upraszać o jaknajspieszniesze rozdzielenie sumy 300.000 złotych wyznaczonej ze skarbu państwa na zapomogi dla okolic dotkniętych nieurodzajem i klęskami żywiołowymi.

Były minister skarbu a poseł na Sejm krajowy, dr. Biliński, przybył do Lwowa

celem wzięcia udziału w pracach sejmowych.

W kołach sądowych na Szląsku austriackim krążą pogłoski o rychłym wydaniu rozporządzeń językowych i dla Szląska. Że coś w tem być musi, wnioskuje z zaopatrzenia się przez sądy w zapas polskich i czeskich druków...

W Czechach wrzenie nie ustaje ani na chwilę! Na ulice Pragi wystąpiło znów wojsko dla uśmierzenia niepokojów, do których powód dali wyzywającym swoim postępowaniem niemieccy studenci. W Sejmie zaś rządzi się jak szara gęś oszalały Wolff i ztąd do żadnego porozumienia przyjsć nie może! Ciekawa rzecz, gdzie i jaki koniec tego zawiechrzenia?

Z szyszmatyckim nowym rokiem ustąpili nienawistni Polakom i wszelkiemu postępowi dygnitarze rosyjscy: minister wojny, odmieniec Wannowski i naczelnik sztabu głównego, Obruczew. Na miejsce pierwszego powołany już został ludzki bardziej generał Kuropatkin. Gubernatorem kijowskim mianował car Mikołaj generała Dragomirowa, przysłego wodza naczelnego wojsk rosyjskich, znanego z życzliwego obchodzenia się z naszymi rodakami.

Nowiny.

— **Wydział krajowy** udzielił Kółku rolniczemu w Suchodole (bobreckie) 500 złotych bezprocentowej pożyczki.

— **Budowę kolei Chabówka-Zakopane** powierzono inżynierowi Ziembickiemu, który podjął się jej za kwotę 1,150.000 złotych, od ceny kosztorysu niżej. Równocześnie przyjął Wydział krajowy zgłoszenie tegoż p. Ziembickiego na wykupno gruntów.

— **Czynią się przygotowania** około wykreślenia nowej drogi kolejowej prowadzącej z Winnik do Przemyślan.

— **W Radzie powiatowej dąbrowskiej**, jak donoszą gazetki codzienne, złoży-

li mandaty wszyscy właściciele większych posiadłości. Powód był następujący. Prezes rady powiatowej, p. Treter, zwołał posiedzenie rady na dzień 11 stycznia. Ponieważ jednak na dzień ten właśnie zapowiadany był wiec stronnictwa ludowego we Lwowie, w którym chcieli wziąć udział także włościanie, będący członkami tejże rady powiatowej, przeto poseł Bojko prosił p. Tretera, aby posiedzenie rady odroczył. P. Treter nie zgodził się wprowadzić na to, miał jednak oświadczyć, iż w razie, gdyby posiedzenie dla braku członków nie doszło do skutku, zwołała je niebawem znowu w innym terminie. I tak stało się istotnie. Włościanie pojechali na wiec, posiedzenie rady do skutku nie doszło, ale zanim prezes miał czas zwołać nowe, wszyscy właściciele większych posiadłości, członkowie rady powiatowej, złożyli swoje mandaty. Wśród włościan powiatu dąbrowskiego panuje z tego powodu wielkie, i przyznać trzeba, słuszne rozgoryczenie, tembardziej, że w ostatnich czasach objawiało się w dąbrowskiej radzie powiatowej, i to właśnie ze strony włościańskich jej członków, usposobienie bardzo pojednawcze...

— **Pomocy dla włościan.** W *Gazecie Narodowej* czytamy co następuje: »Do kurnych chat naszego chłopą zagląda już na dobre widmo głodu. Sekwestracje po dworach chałupach na porządku dziennym, podatki i raty bankowe mało kto płaci, bo nie ma z czego... Chłop nasz nie mogąc dla zamkniętych targów sprzedać ostatniego prosięcia, a nie będąc w stanie czem go karmić, z musu użył go już na własny użytek... Około chat kur już także nie widać! Codziennie słyszę tyle bolesnych wieści o poczynającym ludziom doskwierać głodzie, że gdybym chciał je opisać, brakłoby miejsca w waszej *Gazecie*. Zlitujcie się i kto może niech się stara aby się znalazły pieniądze na kartofle i wiosenne zasiewy! Teraz właśnie pora przyjscia z pomocą chałupnikom i robotnikom, otworzą się bowiem z wiosną jakie takie zarobki, a dzisiaj jest najgorzej! Uwagi te niechby trafiły do serc i przekonania naszych posłów... Wydział krajowy niechby wysłał z grona urzędników ludzi, którzyby zajrzeli do chat naszych włościan, a sprawozdania tych delegatów, przekonałyby o biedzie powszechnej. Jeśli czekać będziemy na pomoc państwową, to zanim zejdzie to wiedeńskie słońce, rosa gotowa wyjeść nam oczy... Tyfus głodowy grozi biedakom!«

— **Podczas** gdy Sejm w myśl wniosków pojedynczych Rusinów stara się załatwić rzetelnie sprawę ruską, »radykali«, wspomagani przez sojuszników żydów i socjalistów, plotą po wiecach koszalki opalki, i buntują nieoświeconych przeciw »przeklętym Lachom«... Tak właśnie było w tych dniach w Gródku. Oślawiony Okuniewski, kilku znanych z próżniactwa »prowodyrów ludu«, przepędzony student Wityk użyli sobie aż miło! Szczęściem przemówił w końcu zdrowy rozum a to przez usta nauczyciela Bielskiego, który obalamucnym chłopom otworzył na niecną robotę oczy!

— **Socjaliści** zamierzali założyć w Krakowie bezpłatną »kancelaryę« porady prawnej... Cele tej »kancelaryi« były jednak takie, iż władze polityczne odmówiły na nią zezwolenia. »Towarzysze« odnieśli się z tego powodu ze skargą do Wiednia, gdzie im powiedziano, iżby wrócili tam z kąd przyszli... A tożby to dopiero było bałamucenia w kraju gdyby pozwalano na otwieranie socjalistycznych jawnych »kancelaryi« ?!...

— **Ostatnia rozprawa** wskutek zajęć wyborczych odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca w Chorostkowie. Przed krótkami stanie 28 oskarżonych o gwałt publiczny.

— **Z Kałusza** piszą do *Dziennika Polskiego* co następuje: »Przed kilkunastu dniami wydarzył się istic straszny wypadek w tu-tejszym browarze parowym spółki żydowskiej: Mühlstein i Spindel. Mianowicie robotnik Leszczyński, ojciec czworga dzieci, który w browarze pobierał aż 30 krajcarów dziennie! wpadł przez nieoświetlony i niezabezpieczony otwór wprost do lodowni i zabił się na miejscu. Właściciele chcąc całą sprawę zatrzeć i nie dopuścić do wysłania komisji, któraby zbadała, kto ponosi winę wypadku, zamknęli usta rodzinie Leszczyńskiego, dając jej na pogrzeb czwartówkę piwa i 5 złotych. Nie wiemy czy w tej sprawie jest jakie śledztwo w sądzie karnym, ale sądzimy, że być powinno!«

— **W Nowym Sączu** ujęto pięciu żydów, którzy od tamtejszych robotników kolejowych kupowali za byle co tak zwany »szmelc«, to jest starą miedź, mosiądz, cynk i żelazo. Byłto »interes« prowadzony na szerokie rozmiary, a najsmutniejszą rzeczą jest to, iż wielu podobno robotników dawało się żydom skusić do tej kradzieży cudzego mienia! Żydowie na tym »szmelcu«,

uwożonym w nocy, potajemnie, zarabiali tysiące!...

— **Obraz ciemnoty** i zacofania umysłowego ludu odsłoniła rozprawa karna w sądzie stanisławowskim zarządzona przeciw Danyłowi Żyrykowi. Ów Żyryk, 62-letni, okazał się mężczyna, słynął od dawna daleko i szeroko pomiędzy ludem jako znakomity »wróżbita«, niosący niezawodne lekarstwa na wszelkie nieszczęścia i choroby! Radzili się go przeto biedni ludziska na różne dolegliwości: żony prosiły go o poradę, aby mężowie nie okazali im zbyt często miłości swej pięścią lub kijem, gospodynie o lekarstwo, aby krowy nie kopały, matki, iżby nie płakały dzieci i tym podobnie. Sprowadzano go do chorych w okolice na kilkadziesiąt mil w około, spieszo go też gromadnie do wsi Poity, gdzie miał swoją stałą siedzibę! I dobrze mu się wiodło, gdyż najmniejsza »kuracya« kosztowała u niego 3 złote 50 krajcarów, a w dodatku i sława jego rosła stale... Ale właśnie ta »sława« stała się jego nieszczęściem, gdyż doszła aż do wiadomości żandarmerji, która go w czasie wycieczki do gminy Zrębówka, (gdzie zyskał w przeciągu dwóch dni około 60 złotych!) przytrzymała i powierzyła opiece prokuratora w Stanisławowie. Oskarżony tedy o zbrodnią oszustwa stawał Żyryk przed sądem, a, iż nie mógł się w żaden sposób z szalbierstwa swojego usprawiedliwić, przeto skazano go na 1 rok ciężkiego więzienia!

— **Przepowiednie zimy.** Rybacy z okolic nadwiślańskich posiadają szczególny sposób wróżenia zimy, kto wie, czy nie lepszy od wszelkich przepowiedni uczonych planetników! Oto na jesieni każdy niemal stary rybak zatyka nieopodal brzegu Wisły długą żerdź, zakończoną trzema odnogami, czyli zębami. Kiedy Wisła za nastaniem mrozów zaczyna się pokrywać lodem, wówczas rybacy wyjmują żerdzie i wróżą z nich, jaką będzie zima. Jeżeli wszystkie trzy odnogi pokryją się szlamem, w takim razie przez wszystkie trzy miesiące zimowe (grudzień, styczeń, luty) trwać będą mrozy, jeżeli zaś tylko pierwsza i druga odnoga, w takim razie zima mroźna potrwa przez grudzień i styczeń i tak dalej. W roku bieżącym wypadła rybakom bardzo dobra wróżba, gdyż szlamem była pokryta tylko ostatnia odnoga żerdzi i tym sposobem mrozy mają panować u nas tylko przez jeden luty. Sądząc z dotychczasowego stanu pogody, tak rzeczywiście spodziewały się należało... Po kilkun-

stu dniach niegodziwej słoty, mgły i szarugi, wypogodziło się niebo przepięknie i z powodu ciągłego ciepła mamy obecnie jakby przedsmak wiosny! Z Prus Zachodnich i z Pomorza donoszą, iż drzewa owocowe, zwłaszcza wiśnie, pokrywają się tam kwieciami, ukazują się również fiołki i dzwonki, a z ptaków dostrzeżono szpaki!...

Nowinki.

○ Wskutek pożaru w kopalni węgla w Zabrzu, na Szląsku Górnym, zginęło 8 robotników, biednych naszych rodaków.

○ W Wiedniu, w szpitalu więziennym, znajduje się obecnie człowiek mający wygląd prawdziwie zwierzęcy, który nadto nie przypomina sobie, jak się nazywa i z kąd pochodzi? Mówi on tylko wciąż o morderstwie, pożarach, rabunku. Według znalezionych przy nim papierów ma to być niejaki Stypek z Mysławic.

○ Na obchód pięćdziesięciolecia cesarza Franciszka Józefa, który odbędzie się w zimie roku bieżącego, przybyć mają do Wiednia cesarz niemiecki Wilhelm, król saski, król węgierski Wiktor Emanuel, król rumuński, a pono i młody car Mikołaj.

○ Niezwykle łagodna tegoroczna zima przywodzi na pamięć podobne, a nawet cieplejsze jeszcze zimy lat dawniejszych! I tak w starych ksiązkach czytamy, iż w lutym roku 1184, drzewa i krzewy miały już pączki i pokryte były kwieciami; w roku 1289 zbierano w Boże Narodzenie fiołki, a w lutym bławatki; w roku 1572 okryły się drzewa tak wielkimi liśćmi, że nie można było dostrzedz gniazd ptasich; wreszcie w roku 1662 nikomu się nie śniło w styczniu palić w piecu, w lutym zaś kwitły w najlepsze zieloniuteńkie drzewa...

Obrazek chiński.

Patrzcie nań uważnie i uczcie się z cudzego nieszczęścia!

Sok z konopi, odpowiednio przyrządzony, ma moc odurzającą. Urobiony w kulki słynie on w handlu pod nazwą »opium«. Żywią go zaś najczęściej przy paleniu, tak samo jak tytoniu w fajce z cybuchem co widocznem jest na podanym właśnie obrazku...



Człowiekowi nie przyzwyczajonemu do używania »opium« sprawia ono srogie nudności i wymioty, oddający się jednak nałogowo jego paleniu utrzymują, iż doświadczają przy tem niezwykłego zadowolenia! Za to po przebudzeniu się czują straszliwe osłabienie ciała i duszy, niesmak, pogardę, dla samego siebie. Nic to jednak nie przeszkoda aby »opiumista« taki nie wrócił znów rychło do tej trucizny, tak iż później nie sposób powstrzymać go od jej zażywania... Gotów on dopuścić się nawet zbrodni byle dostać »opium« i dogodzić chuci! Brnie więc w nałogu dalej, aż zmarnieje, zeschnie, straci apetyt, chęć wszelką do pracy i życia, zemrze przed czasem.

Najwięcej namiętnych palaczy liczą olbrzymie, lecz dziś chylące się głównie z tego powodu ku upadkowi, Chiny... Jak u nas pełno po wsiach karczem, a po miastach szynków, piwiarni, tak tam moc zakładów dla nieszczęsnych »opiumistów«, w których Chińczycy leżą na ziemi i ławach i palą »opium«, tak długo dopóki nie usną. Zwłaszcza oddaje się temu ludność wyrobnicza, tak zwani »kulisy« pomimo gróźb i kar rządowych.

Z takich ofiar »opium« dochód spory mają utrzymujący zakłady, ale większy jeszcze kupcy, handlarze »opium«. Są zaś nimi Anglicy. Zasiewają oni konopią ogromne obszary w swoich Indyach i ztamtąd przywożą do Chin truciznę... Rząd chiński widząc takie niszczenie ludności, zakazywał niejednokrotnie przywozu »opium«, Anglicy wszakże podstępem lub orężem umieli zawsze uzyskać dalsze pozwolenie handlu. Ztąd też nienawiść rządu i części zdrowo myślących obywateli chińskich do Anglików jako zabójców Chin, nienawiść, która rozciąga się też na Chryścian, z tego względu, iż i Anglicy są też Chryścianinami...

Byle się więc od tej plagi angielskiej uwolnić rząd chiński czepia się lada kogo! Skorzystali z tego właśnie teraz Niemcy. I dlatego też takłatwo poszła umowa z Niemcami o dzierżawę Kia - Czau, o czem piszemy powyżej.

Patrzcie i uczcie się z cudzego nieszczęścia: przeklęty nałóg prowadzi pięćsetmilionowy naród do zguby!...

Patrzcie i pomnijcie, iż siostrzycą niejako tego »opium« złowrogiego jest nasza gorzałka...

 »Encyklopedyę« *Macierzy Polskiej*, *zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, nabywać można w biurze „Macierzy Polskiej“, Lwów, ulica Batorego, liczba 36.*

Z M A R L I.

† Ś. p. Stanisław Polanowski, członek Izby panów, poseł na Sejm krajowy, były marszałek rady powiatowej sokalskiej, Polak żarliwy, który gorącą miłość Ojczyzny okupił siedmioletnią przymusową służbą w wojsku austriackim (w roku 1848) — zmarł we Lwowie.

Trochę śmiechu.

Także pytanie!

— Poczekajcie Szymonie! Zbrakło mi trochę grosza... Pożyczcie mi pięć złotych?

— Na długi?

— Doprawdy osobliwe pytanie: jeszczeście mi nie dali nawet złotego a już pytacie o odanie?!

Dlaczego Wojciech będzie wójtem?

Szymon. Ja, mój kumie, tak miarkuję, aby Wojciecha obrać wójtem.

Kuba. A to niby dlaczego?

Szymon. No, bo u Wojciecha największa izba!

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Odmiany księżycy:

Pierwsza kwadra dnia 29. o godz. 4. m. 6 rano.

Uroczystości świętych:

23. Niedziela: *Zaślubienie N. P. M.*

24. Poniedziałek: *Tymoteusza.*

25. Wtorek: *Nawrócenie św. Pawła.*

26. Środa: *Polikarpa.*

27. Czwartek: *Jana Chryzostoma.*

28. Piątek: *Karola Wielkiego.*

29. Sobota: *Franciszka.*